

## Złote gody Jana i Danieli Tejchman

05.12.2019.

CHOSZCZNO. Pani DANIELA pochodzi z Kalisza Wielkopolskiego. JAN, jej mąż, z niedalekich Drawin. Ona była konduktorką, on maszynistą, więc nikogo nie dziwi informacja, że poznali się w pociągu. Dziś TEJCHMANOWIE wspominają, że wydarzyło się to dokładnie 52 lata temu, na trasie Krzyż – Choszczno, a opowiedzieli nam o tym, na chwilę przed odebraniem Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

DANIELA TEJCHMAN, wzięta dziś malarka, członkini Klubu Plastyka Impresja, do Choszczna przyjechała z Kalisza Wielkopolskiego. Będąc konduktorką poznała przyszłego męża JANA, który mieszkał wówczas w Drawinach, a pracował na PKP jako maszynista. – Woziłem ją pociągiem relacji Krzyż – Choszczno. Prawie dwa lata, aż w końcu zdecydowaliśmy, że nadszedł już czas, aby wspólnie iść życiową drogą – wspominał jubilat. Dodał, że ślub wzięli w Drawinach, dokładnie w kościele, który także on budował.

Zdecydowaną większość wspólnego życia spędzili w Choszcznie. Pani Daniela m.in. pracowała w sklepie, prowadziła własną działalność gospodarczą, a na emeryturze spełnia się jako malarka. M.in. w lutym ubiegłego roku mieliśmy okazję obejrzenia jej autorskiej wystawy zatytułowanej „Maluję, szukam...”, na której zaprezentowała ponad setkę prac stworzonych na przestrzeni ostatnich 20 lat. Pan Jan podkreśla, że wierny był żonie i PKP, gdzie jako maszynista, spędził całe zawodowe życie. Na emeryturze też się nie nudzą, bo jak zdradzili, uprawiają aż trzy działki. Dumni są z syna, trzech wnuczek, a o swoim życiu mówią, że było bardzo sprawiedliwe. – Raz z górki, raz pod górkę, nie było jednak chyba najgorsze, skoro wytrzymaliśmy z sobą ponad 52 lata – mówiła jubilatka. Zdecydowanie podsumowała, że recepty na udane pozycie małżeńskie nigdy nie mieli. Ot tak zwyczajnie szli z prądem życia i jak już razem zaznaczyli, mieli w tej drodze trochę szczęścia.

Tadeusz Krawiec

{gallery}tejchman\_zlotegody\_2019{/gallery}